

# ROZMAITOŚCI.

We Czwartek

N<sup>ro</sup>. 101.

5. Września 1822.

Podróże Jana Ludwika Burckhardta w Nubii, ogłoszone po jego śmierci przez towarzystwo afrykańskie.

(*Ciąg dalszy.*)

Podróż wzdłuż brzegów Nilu, z Asuanu do Mahass, na granicy Dongolskiéy.

(Zostawiliśmy naszego wędrownika, opuszczającego obóz Mohameda Haszefa. Powracał ón tą samą drogą, którą przybył do Tinareh, i był zasmucony, że nie mógł w miejscu tém przeprowić się na zachodni brzeg Nilu. Przystępując do dalszego ciągu, używamy słów samegoż wędrownika.)

W powrocie moim do Waovy nie udałem się prosto przez pustynią, ale ponad rzekę. O sześć mil od Tinareh, widziałem na przeciwnym brzegu świątynią dosyć znaczny wielkości, która zdawała się być dobrze zachowana. Znalazłszy wieśniaków, zajętych zraszaniem pola, chciałem, aby mię przewieźli na drugą stronę; ani tratwy, ani worów skórzanych, których często używają do przebywania Nilu: było też niebezpiecznie wpław rzekę przebywać; musiałem więc iść w dalszą drogę, nie zaspokoiwszy ciekawości: co mię tém mocniéy zasmucało, że pomnik ten jest ostatnim zabytkiem architektury egiptskiéy, na drodze ku południowi: bo ze wszelkich badań, iakiem w téy mierze czyniś, w okręgach południowych Mahassu i Dongoli

nie masz żadnych gmachów starożytnych.

Dnia 16 Marca, wieczorem przybyłem naprzeciw wyspy Kolbe, gdzie chciałem przeprowić się przez Nil. Poślałem natychmiast mego przewodnika do rządzcy Sukkot, Daud, Kara, z prośbą, aby mi przysłał dwóch niewolników, do pomocy w przeprowieniu na zachodni brzeg rzeki, moich wielbłądów i tómonka. Przychylił się do mego żądania, i w rzeczy saméy nazajutrz oświcie przybyło dwóch niewolników, z taką tratwą, iak wyżej opisałem. Położyliśmy na niéy siodła i sakwy z żywnością, potém ieden niewolnik siadł na przodzie tratwy, dla sterowania za pomocą bardzo krótkiego wiosła; drugi na przeciwnym końcu, trzymał za uzdzenie wielbłądy, którym przywiązano nadęte wory skórzane, aby tém łatwiéy za tratwą płynąć mogły. Przewodnik mój uchwycił się iedną ręką za ogón swego wielbłąda, a w drugiéy miał kiy, którym go popędzał. Przewodnicy namawiali mię, abym siadł na tratwę, ale widząc słaby ten statek i tak iuż przeładowany, wolałem póysź za przykładem przewodnika, i uczepiłem się podobnież za ogón mego wielbłąda. Przebyliśmy rzekę bez żadnego przypadku: wreszcie, sposób ten używany jest tylko w miejscach, gdzie nie masz krokodyłów.

Wyspa Kolbe jest dziełem sztuki: kanał głęboki, przedzielający ją od brzegu zachodniego, jest tak foremny, że niepodobna, aby był dziełem natury:

na wiosnę prawie całkiem wysycha, tak dalece, że m go w bród przeszedł. Na wyspie znajduje się kilka gmachów murowanych z cegły, i na pół zruynowanych. Oglądając jedne z tych rozwalin, zadziwiłem się mocno, znajdując kaplicę grecką: na ścianach malowane były wizerunki świętych, kolorami bardzo żywymi, które się dobrze zachowały: mnóstwo nazwisk pielgrzymich było napisanych pod temi obrazami.

19 Marca. Blisko Wady (raczej Uady) Samné jest katarakta Nilu, ścieśniona dwiema skałami, nie więcej jak na 50 kroków od siebie oddaleni. Na brzegu zachodnim ukazują się, na wierzchołku wzgórza, rozwaliny starożytnéj świątyni, z kamienia ciosowego, kształtu różnego od innych świątyń egipskich. Wystawa frontowa świątyni ma dwanaście kroków długości, a trzy szerokości; początkowie miała ona z każdej strony po cztery kolumny, z których pięć jeszcze stoi. Okryte są wszystkie rzeźbą, i połączone z budowlą sztukami kamieni, pokrywającemi przysionek. Ściany, wewnątrz świątyni, ozdobione są hieroglifami i wyobrażeniami mistycznymi różnych przedmiotów, mających związek z obrzędami egipskimi. Sklepienie pomalowane jest kolorem błękitnym, i widać jeszcze ślady innego malowania. W samym prawie końcu kościoła, naprzeciw wejścia, znalazłem posąg obalony, długi około 5 stóp, bez głowy, z rękami na krzyż na piersiach złożonemi, w jednę rękę bicz, w drugą laska pasterska. Rzeźby wszystkie są roboty bardzo nikczemnej; nawet linie przedziałów, w których się hieroglify zawierają, nie są proste. Świątynią otaczają budowle wystawione z cegieł, i niemal całkiem zruynowane; a zajmują prawie całą powierzchnią wzgórza. Wokoło ciągnie się mur z parapetem. Mur ten jest z cegły, i ma osm do dwunastu stóp grubości, a trzydzięści stóp wysokości w tych miejscach, gdzie się w zupełności zachował. Parapet jest z kamienia, szeroki na 20 stóp.

Kamienie poukładane są jedne na drugich, bez żadnego spoięcia; ale te, które tworzą spadzistość zewnętrzną, ułożone są tak, że robią powierzchnię zupełnie gładką i niepodobną, aby się kto po niey mógł wdrzeć. Zda się, że warownie te przeznaczone były do obrony przeciw nieprzyjacielowi bardzo potężnemu; ale trudno się domyślić, kto by nim był. Jeżeli nie byli to przodkowie Blemów, którzy dawniej nastawiali hierarchią egipską, jak późniejszy potomkowie, pretorów rzymskich?

Po śpieszném przejściu przez okręgi Uady Dzayme, Uady Merszed, Uady Sulla, Serra i t. d. Po natrafieniu na wiele rozwalin klasztorów greckich, świątyń egipskich, osad Zenobitów, po obejrzeniu katarakty pod Uady Szalfa, oznaczonej na wszystkich kartach pod imieniem Jana Adel, przybyłem d. 22 Marca do góry Ebsambul: wyraz zdają się mieć pochodzenie z greckiego, z zamianą tylko polis na zgłoskę bul. Za przybyciem na wierzchołek góry, zostawiłem mego przewodnika z wielbłądami, a sam przedarłem się przez spadzisty wąwóz ku rzece, dla widzenia świątyni w Ebsambul, którą mi bardzo wspólnie opisywano. Żadna droga nie prowadzi teraz do téj świątyni; ale zda się, że dawniej przychodzono do niey ścieżką ponad rzeką zrobioną, którą woda zepsuć mogła. Świątynia znajduje się na miejscu wyniesioném około 20 stóp nad powierzchnią rzeki: wykuta jest w skale i bardzo dobrze zachowana. Z obu stron wniścia znajdują się we framugach trzy posągi kolosalne z twarzami obróconemi ku rzece. Posągi te stoją w porządku następującym: 1) Ozyrys, pod postacią młodzieńca, z brodą zaczynającą porastać, z tyarą na głowie. 2) Izolda trzymająca na ręku Horusa; w rysach iéj twarzy wyda się wspaniałość i dobroć. 3) Młodzieniec mający na głowie bardzo wvsoką czapkę, z rękami opuszczonemi. 4) Takież młodzieniec. 5) Izolda mająca na głowie globus, opasany dwoma wężami. 6) Młodzieniec wymieniony pod liczbą 4 po raz

trzeci. Przy każdym z tych posągów znajduje się po dwa mniejszych, wysokich około czterech stóp. Niektóre z tych ostatnich mają połowę głowy ogolonej, a druga połowa włosów zebrana, spada na barki. Na ścianach między framugami, w których stoją posągi, znajdują się hieroglify. Drzwi dosyć wąskie prowadzą z przysionka do środka świątyni, która ma trzynaście kroków długości, a siedm szerokości. Sklepienie opiera się na sześciu pilastrach. Jedne drzwi szerokie i dwie wąskie prowadzą z przysionka świątyni do ięć środka, który nie ma nad trzy kroki przestrzeni, a z obu stron znajdują się małe izdebki, zupełnie ciemne; adytum czyli przybytek ma siedm stóp kwadratowych; widać w nim jeszcze szczątki posągu, wykutego w skale, i głębokie wydrążenie, zapewne na grób przeznaczone. Wszędzie we środku są hieroglify i różne rzeźby; zdaie się, że wszystkie posągi złoto były pomalowane, wyiawszy włosy, które po większey części są czarne; włosy Iz ydy malowane są w pasy czarne i białe. Kościół w Ebsambul służyć podobno za wzór kościołowi w Derr, od którego wydaie się bydź dawniejszym; poświęcony był bez wątpienia na cześć Iz ydy. Blisko wejścia iest płazka rzeźba, wykuta na skale, wystawująca Ozyrysa, przed którym klęczy człowiek z wyciągnionemi rękami, w postaci proszącego.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## Mosty na łańcuchach żelaznych.

*(Dokończenie.)*

Pierwsze żelazne mosty w Szkocyi stawiane były nad rzekami Tweed, Hala i Ettrick. Pewien fabrykant wełny w Galoshiels, którego rękodzielnie na obu stronach rzeki Gala były położone, kazał w r. 1816 zarzucić przez rzekę kładkę z drutu żelaznego na 111 łokci długości, która miała kosztować tylko 40 fun. szt. czyli 1600 złp. To doświadczenie lubo ieszcze niedoskonałe, przecież z tego powodu zasługuie na uwagę, że to był pierwszy druciany

most, i że wskazał iak rozliczne użytki ciągnąć można z żelaza.

Na rzece Tweed poniżey Peebles w Anglii, iest most druciany na 110 stóp długi i 4 szeroki, piękną kratą ozdobiony; wystawiony został w r. 1817. i kosztował 160 fun. szt. czyli 6,400 złp. Most ten składa się z dwóch rur wydrążonych i ulanych z żelaza które na obu brzegach rzeki przymocowano. Jedna rura od drugiey leży na 4 stopy. W te rury pozakładano tyle żelaznych prętów ile iest drutów, i utwierdzono ie w rurach za pomocą śrub. Rury przybite są mocno do palów gęboko w ziemię wkopanych, i cały most kilka razy pod wodą podparty iest także palami, ażeby się pod ciężarem nie ugiął. Wyżey wymienione żelazne pręty, będące po obu końcach mostu, stoją prostopadle, a druty do nich przytwierdzone, można za pomocą śrub rozwalniać lub natężać. Rury żelazne trzymają 9 stóp wysokości, 8 cali dyamentru i 3/4 cale grubości żelaza. Pręty do nich przymocowane są na 10 stóp wysokie i na półtrzecia cala grube. Pokład stanowią ramy z lanego żelaza, do których śrubami uięte są deski na 6 cali szerokie i na półtora cala grube. Poręcze są z cienkich prętów, agzymś na nich drewniany. Cały most dźwigają druty na tuzecią część cala grube. Gdy druty mocno są naciągnięte, nie czuć najmniejszego trzęsienia; zaraz po wystawieniu mostu przez to naylepiey doświadczone iego mocy, że na niego natłoczyło się pełno ludzi, a most najmniejszego nie poniósł uszczerbku.

Podobny druciany most stoi na rzece Ettrick, niedaleko zamku Trilstone i ma 125 stóp długości.

Wielki most na łańcuchach wystawiony na rzece Tweed o 5 mil od Berwick, w niespełna roku został wystawiony. Most ten nazywają mostem Unii, bo połącza Anglią ze Szkocyą. Trzyma 361 stóp długości, 18 szerokości, i wywyższony iest na 27 stóp nad powierzchnią wody. Po obu stronach iest piękna galeria na 15 cali wy-

soka. Sześć par potężnych łańcuchów zbitych z dwucalowych żelaznych sztab, dźwigaia cały ciężar za pośrednictwem calowych prętów, które idą w poprzek mostu i przymocowane są do szyn żelaznych na 3 cali grubych i wzdłuż mostu we dwarzędzi rozciągniętych, tym sposobem wszystkie łańcuchy równy ciężar unoszą. Każdy łańcuch waży 10,000 funtów, a cały ciężar mostu wynosi 200,000 funtów. Na stronie Szkoekiéy, rzeki Tweed, stoi słup murowany na 60 stóp wysokości, 36 stóp szerokości i 17 grubości. U dołu jest mur czworograniasty, ale im wyżej idzie w górę, tym się więcej zwęża z iednéy strony. Bramą mającą 17 stóp wysokości, a 11 szerokości, przejeżdza się przez środek tego czworograni. Łańcuchy idą drutami w prostym kierunku przez czworogran; iedna para od drugiéy oddaloną jest na 2 stopy. Przeszedłszy przez czworogran, spadaia

prostospadłe na 24 stopy w ziemię, i wchodzą w ogromne szyny z lanego żelaza mające od 5 do 6 stóp szerokości i 5 cali grubości, i z którymi za pomocą potężnych zawias są połączone. Tak przymocowane końce łańcuchów przyciskają ieszcze ciężkimi głazami i ziemią. Na stronie angielskiéy słup murowany stoi na podstawie skalistéy, i dla tego wznieiony jest tylko na 20 stóp. To niepospolitéy piękności dzieło, jest tym godnieysze uwagi, że to był piérwszy most, który dla przejazdu powozów w Anglii zbudowano. Kapitan Brown podiać się wystawić cały most za 5000 fu. szt. czyli za 200,000 złp. i dokonał swego przedsięwzięcia. Most murowany kosztowałby był cztery razy tyle. Po skończeniu tego dzieła, dozorczy iego i cząstkowi przedsiębiorcy tyle ieszcze zyskali, iż Kapitanowi Brown, dali podarunek 1000 gwineów wartuiący.

## Proces kryminalny Fonka, kupca w Kolonii.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy więc wskutek pomienionych okoliczności gło- publiczny uznał Fonka za zaboycę, a Pan de Sand uważał się spowodowanym, postawił w domu iego na d. 22 Grudnia dwóch żandarmów. Fonk używał wszystkich sposobów, iakieśmu iuż nadmienili, do uwolnienia się od tego aresztu; atoli gdy przedstawienia iego nie doznały skutku, prosił, aby go zaprowadzono do teścia, by mu sam dał osobie wiadomość. Na drodze prosił towarzyszącego mu Pana Sandta i Schöninga, by przeciw iego teściowi powiedzieli, że areszt przyjął dobrowolnie i ze spokojnym umysłem. To, iako niezgodne z rzeczywistością, uderzyło mocno obu tych Panów, a nawet i Sąd przywołał tę okoliczność iako powód do podejrzenia piérwszego rzędu.

Dalsze powody wzbudzaiające podejrzenie względem Fonka, czerpie Sąd a wielu obszernych listów, które Fonk po zniknięciu Cöнена, o nim do swoich przyjaciół był pisał, a które wszystkie zdawały się mieć cel wzbudzić podejrzenie, iakoby Cönen poszedł w świat, albo się sam zabił, co iedno iak drugie, aż nadto nie było do prawdy podobnem. I tak pod dniem 15 Grudnia pisał do Kocha i Büschlensa: „może poszedł w świat, a z iego usposobienia umysłowego dopuściłbym prędzéy to, iak co innego.“

W ogólnosci Sąd utrzymuje, iż Fonk musiał mieć powód do rozgłaszania fałszywych rzeczy i przygotowania do nich publiczności. W tym względzie przywoła między innymi, iż nieiakiego Ulricha

(także piwnicznego bednarza, iak Hammacher i równie przez nieiaki czas uwięzionego) i iego rodzinę starał się podać w podejrzenie. I tak badany d. 19 Lutego odpowiedział na zapytanie, iakiego ma teraz bednarza? „Nie mam żadnego; po uwięzieniu Hammachera, przyszedł do mnie zaraz Ulrich i robił w moim domu; potem go więcej nie chciałem używać, ponieważ dóm iego miał złą sławę.“ dalecy mówił: „Ulrich powiadał mi, iż pisał do Hammachera, a gdym go pytał z iakiéy przyczyny? robił z tego największą tajemnicę: pytałem Hammachera, dla czego dóm Ulricha ma podejrzanym; ponieważ mówił, córki Ulricha nie mają dobrych sław.“

Wspomnieć tu wypada nawiasem, że syn Ulricha, robił u Hammachera za czeladnika pod ten czas, kiedy Cönen zniknął, i że sam oyciec Ulricha mówił miał, że się z początku obawiał, czyli syn iego nie należał do rabóystwa. Młody Ulrich uszedł potem tajemnie z Kolonii, tak, że o tém niikt, ani iego nawet krewni nie wiedzieli, tymczasem do zadziwienia, że w drukowanych rosprawach nie ma ani śladu, aby go starano się odszukać lub śledzić.

Wreszcie słuszenie i to uważaia, że oskarżony raz chwalił, drugi raz ganił Cöнена, a więcej ieszcze tę okoliczność, iż gdy krewni Cöнена przyszli do niego dla dowiedzenia się, co się z Cönenem stało, zdawał się być bardzo poruszonym, a nawet płakał, (czyniacich uważnymi na łzy swoje, iak ieden s nich oznął.) Z tém wszystkiém ieszcze tego samego dnia okazał przed Radcą policyi Quisezem, największy gniew na Cöнена, nazwuiąc go zuchwałym młodzikiem, którego powinien być ze schodów strącić. Prawda, że późniey zapierał się tych wyrazów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)